Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/82862,Gracze-szulerzy-i-wiatr-zmian-O-negocjacjach-przy-okraglym-stole.html

Uczestnicy obrad w ośrodku MSW w Magdalence (fot. IPN)

ARTYKUŁ

Gracze, szulerzy i wiatr zmian. O negocjacjach przy „okrągłym stole”

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: RAFAŁ OPULSKI 20.06.2021

„Okrągły stół” nawiązywał do legendy o królu Arturze. Tyle, że stół z mitu miał uniemożliwić rycerzom spory o pierwszeństwo, a przy meblu z Sali Kolumnowej Pałacu Namiestnikowskiego hierarchia była ściśle ustalona. Główny negocjator

strony partyjno-rządowej też wcale nie przypominał króla Artura.

Negocjatorem tym był gen. Czesław Kiszczak, niegdysiejszy członek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, a ówcześnie wszechmocny szef MSW dysponujący rozległą wiedzą operacyjną o pozostałych uczestnikach spotkania. Publicysta Stefan Kisielewski opisał go jako człowieka inteligentnego, błyskotliwego i wesołego, który podkreślał, że jest z wojska, a nie z milicji.

> „Ale jak trzeba – dodawał Kisiel – bije, to jest jego zawód. Już nie ma wyjścia”[1].

Liderem tej części opozycji, która zasiadła do rozmów z komunistami, był Lech Wałęsa, skupiający wokół siebie liczne grono doradców. Wcześniej, 18 grudnia 1988 r., przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” powstał Komitet Obywatelski, który składał się z intelektualistów, działaczy społecznych i związkowców.

„Jeśli siadasz przy tym stole, zważ, że światło nie najlepsze”

Przy „okrągłym stole” komuniści nie zamierzali nikomu przekazywać władzy. Strona partyjna chciała podzielić się odpowiedzialnością za dramatyczny stan państwa poprzez stworzenie z wybranymi przedstawicielami opozycji wspólnego programu i jednej listy wyborczej przed najbliższymi wyborami parlamentarnymi.

Uczestnicy obrad w ośrodku MSW w Magdalence (fot. IPN)

Ludzie władzy przystąpili do rozmów, ponieważ obawiali się wybuchu niekontrolowanego niezadowolenia społecznego. Władysław Baka, przewodniczący komisji ds. reformy gospodarczej przy KC PZPR, powiedział, że do pomysłu negocjacji zmusiła ich:

> „prognoza rozwoju sytuacji gospodarczej, która się potwierdza w najgorszym wariancie”[2].

Strona solidarnościowa miała zupełnie inny punkt wyjścia niż przedstawiciele partii, postulując demokratyzację systemu, zgodną zresztą w wielu punktach z ówcześnie obowiązującym prawem.

> Przy „okrągłym stole” komuniści nie zamierzali nikomu przekazywać władzy. Chcieli się podzielić odpowiedzialnością za dramatyczny stan państwa poprzez stworzenie z wybranymi przedstawicielami opozycji wspólnego programu i jednej listy przed najbliższymi wyborami.

Przywrócenie w Polsce wolnych wyborów, niezawisłości sądów, dostępu do środków masowego przekazu dla wszystkich uczestników sceny politycznej oraz budowa samorządu terytorialnego były ważnymi, choć dalekosiężnymi celami strony solidarnościowej. Warunkiem *sine qua non* przystąpienia do rozmów była zgoda na legalizację NSZZ „Solidarność”.

X Plenum uchwaliło 17 stycznia 1989 r. *Stanowisko KC PZPR w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego*, znosząc ograniczenia w tworzeniu związków zawodowych. Uchylono wówczas drzwi do rozpoczęcia rozmów z „osobą prywatną” otoczoną „ekstremistami”, „elementami antysocjalistycznymi” i „awanturnikami”, jak jeszcze niedawno opisywano Wałęsę i pozostałych opozycjonistów w państwowych mediach.

„Kart nie sprawdzaj, znakowane”

Obrady, którym przewodniczyli Władysław Findeisen i Aleksander Gieysztor, zostały zainaugurowane 6 lutego 1989 r. o 14.23. Przy „okrągłym stole” spotkano się dwukrotnie: przy rozpoczęciu, a następnie przy zakończeniu negocjacji 5 kwietnia. Najważniejsze nośniki komunistycznej propagandy przedstawiały te rozmowy w duchu pojednania i ogólnonarodowej zgody. Na pierwszej stronie „Trybuny Ludu” początek negocjacji podsumowano tytułem *Spotkanie wielkiej szansy na polskie porozumienie*[3]. Lektor „Dziennika Telewizyjnego” informował widzów, że spotkali się przedstawiciele tych:

> „sił społecznych, które wyraziły wolę wspólnego poszukiwania dróg przezwyciężania kryzysu, wspólnego określenia dalszego rozwoju kraju i rozwijania modelu polskiej demokracji” [4].

Za tymi okrągłymi zdaniami kryły się gospodarcze i polityczne interesy PZPR, w tym te najważniejsze: potrzeba zachowania i legitymizacji władzy w oczach społeczeństwa i państw zachodnich. Ceną, którą komuniści musieli zapłacić, była częściowa demokratyzacja systemu przy zachowaniu pakietu kontrolnego pod postacią większości parlamentarnej i kluczowych resortów.

> Przywrócenie w Polsce wolnych wyborów, niezawisłości sądów, dostępu do środków masowego przekazu dla wszystkich uczestników sceny politycznej oraz budowa samorządu terytorialnego były ważnymi, choć dalekosiężnymi celami strony solidarnościowej.

Od pierwszych godzin negocjacji było widać, że strona partyjna chce rozpocząć tę rozgrywkę na swoich warunkach. Szef MSW w przemówieniu inauguracyjnym wspomniał o trudnej sytuacji gospodarczej. Powiedział, że trzeba „budować socjalizm demokratyczny o humanistycznym charakterze” i „skończyć z moralną dezintegracją narodu” [5]. Zapomniał dodać, że to partia komunistyczna była odpowiedzialna za „dezintegrację” nie tylko narodu, lecz i całego państwa.

Przedstawiciele „konstruktywnej" opozycji wiedzieli, że nie mogą pozwolić komunistom na przedstawianie ich jako współodpowiedzialnych za sytuację w kraju. Na uwagi gen. Kiszczaka o trudnym położeniu gospodarczym Polski Wałęsa odpowiedział:

> „[…] to nie krasnoludki są temu winne, ale system, który nie my sobie wybraliśmy. Przy «okrągłym stole» spotkaliśmy się z ludźmi tego systemu"[6].

„Gramy, patrząc sobie w oczy, ręce muszą chodzić same"

W trakcie obrad rozmawiano w trzech zespołach: do spraw reform politycznych – pod przewodnictwem Bronisława Geremka i Janusza Reykowskiego; gospodarki i polityki społecznej – na czele z Witoldem Trzeciakowskim i Władysławem Baką; oraz pluralizmu związkowego – z Tadeuszem Mazowieckim, Aleksandrem Kwaśniewskim i Romualdem Sosnowskim.

> W opozycji antykomunistycznej nie brakowało środowisk, które kontestowały rozmowy z komunistami lub podpisane z nimi porozumienie. Wielu z tych ludzi uważało, że same negocjacje z komunistami są zdradą ideałów Solidarności.

W ramach tych grup pracowano w dziewięciu podzespołach i trzech grupach roboczych, w których poruszano szczegółowe zagadnienia dotyczące ekologii, górnictwa, rolnictwa, młodzieży, nauki, oświaty, zdrowia, mieszkalnictwa, systemu prawa, samorządu terytorialnego, środków masowego przekazu, a nawet indeksacji płac. W trakcie rozmów doszło do kilku spotkań roboczych o charakterze poufnym. W negocjacjach „okrągłego stołu" uczestniczyło łącznie kilkaset (589) osób. Obecność trzech obserwatorów kościelnych: księży Bronisława Dembowskiego i Alojzego Orszulika oraz biskupa ewangelicko-augsburskiego Janusza Narzyńskiego miała być pomocna w osiągnięciu kompromisu i przełamywaniu nieufności po obu stronach. Funkcje rzeczników prasowych pełnili: ze strony rządowej Jerzy Urban, a solidarnościowej – Janusz

Onyszkiewicz.

Kluczowe kwestie dotyczyły zmian w ustroju politycznym, o czym rozmawiano już w czasie pierwszego spotkania plenarnego. W pierwszym dniu posiedzenia zespołu do spraw reform politycznych Geremek powiedział, że ideałem Polski, „ku któremu idziemy", jest:

> „kraj wolny, demokratyczny, współżyjący ze swoimi bliższymi i dalszymi sąsiadami w przyjaźni, rządzony zgodnie z wolą narodu, wyrażoną w wyborach demokratycznych, w modelu politycznego pluralizmu, a zatem w modelu wolności politycznej"[7].

Na takie postulaty komuniści nie zamierzali się zgodzić. W wielu wypowiedziach podkreślali konieczność zachowania dominującej pozycji PZPR, ale z innym rozłożeniem akcentów między najważniejszymi ośrodkami władzy. W czasie rozmów w mniejszym gronie w podwarszawskim ośrodku MSW w Magdalence okazało się, że stronie rządowej zależy na tym, by przesunąć punkt ciężkości władzy ze skompromitowanego KC do nowo powołanego urzędu prezydenta, który dysponowałby bardzo szerokimi prerogatywami. Nikt nie miał wątpliwości, że głową państwa zostałby wówczas Wojciech Jaruzelski. Uprawnienia tego urzędu, kwestia ordynacji wyborczej do przyszłego parlamentu oraz relacje między sejmem a ośrodkami władzy, które miały zostać utworzone, były najważniejszymi tematami w rozmowach w najistotniejszym zespole – do spraw reform politycznych.

„Swoje zapasowe asy trzymaj długo blisko nerek"

Propozycje komunistów, by wprowadzić do ustroju państwa instytucję prezydenta wybieranego przez Zgromadzenie Narodowe na sześcioletnią kadencję, spotkały się ze sprzeciwem strony opozycyjno-solidarnościowej. Podczas dyskusji na ten temat Adam Michnik ironizował, że według projektu komunistów prezydent dysponowałby władzą niczym nieograniczoną. Polegałaby ona nie tylko na wydawaniu rozporządzeń z mocą ustawy, ale także na możliwości rozwiązania parlamentu, gdyby zagrożone było jedno z rozległych uprawnień głowy państwa. Impas w negocjacjach przełamał Aleksander Kwaśniewski, proponując niespodziewanie – także dla samego kierownictwa PZPR – wolne wybory do senatu w zamian za zgodę opozycji na utworzenie urzędu prezydenta. Opozycjoniści natychmiast na to przystali, gdyż dostrzeżono w tym pomyśle szansę na stworzenie demokratycznej ordynacji do izby wyższej parlamentu. Był to jeden z tych momentów negocjacji, podczas których przedstawiciele strony solidarnościowej okazali się zwolennikami „taktyki salami", czyli stopniowego, konsekwentnego osiągania „mniejszych" celów, nawet za cenę poważnych ustępstw.

Uczestnicy obrad Okrągłego Stołu

Uczestnicy obrad Okrągłego Stołu

Komuniści byli zbyt pewni siebie i nie uwzględniali w swoich rachubach porażki w nadchodzących wyborach. Nie zgodzili się z postulowanym przez opozycję rozwiązaniem, by uzależnić liczbę uzyskiwanych mandatów do senatu od liczby mieszkańców w danym województwie. System większościowy i zasada, by z każdego województwa wybierać po dwóch senatorów, miały zapewnić stronie partyjno-rządowej korzystny wynik. Członkowie PZPR liczyli bowiem na to, że kandydaci Solidarności przegrają wybory w mniejszych województwach o charakterze rolniczym.

Przedstawiciele „konstruktywnej opozycji” nie akceptowali ani reformy, ani żadnej „humanistycznej” czy „demokratycznej” formy socjalizmu. Przyjęli z zadowoleniem propozycję komunistów dotyczącą przywrócenia zasady trójpodziału władz, ale kością niezgody była zasada suwerenności narodu, którą – co ciekawe – poparli przedstawiciele Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, wbrew woli PZPR, której byli sojusznikami. Ostatnie posiedzenie zespołu do spraw reform politycznych odbyło się 4 kwietnia 1989 r. Na zakończenie obrad prof. Reykowski wyraził nadzieję, że:

„w przyszłości uda się […] ten duch partnerstwa w różnorodności zachować”[8].

Dzień później, po dwóch miesiącach negocjacji, podpisano „kontrakt stulecia”, jak „na poły ironicznie, na poły krytycznie”[9] nazwano kompromis okrągłostołowy.

„Unieważniam wszystkie partie! Pieczętuję stół i pulę!”

W opozycji antykomunistycznej nie brakowało środowisk, które kontestowały rozmowy z komunistami lub podpisane z nimi porozumienie. Do najważniejszych z nich należały: Konfederacja Polski Niepodległej, Solidarność Walcząca, PPS-Rewolucja Demokratyczna oraz grupy skupione wokół części historycznych przywódców Solidarności. Wielu z tych ludzi uważało, że same negocjacje z komunistami są zdradą ideałów Solidarności. Wśród przedstawicieli „konstruktywnej” opozycji także nie brakowało osób, które kontestowały pomysł rozmów z PZPR. Michnik wspominał, że opór przeciwko „okrągłemu stołowi” był ogromny. Późniejszy redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” zapamiętał burzliwe rozmowy z Geremkiem, Zbigniewem Bujakiem, Henrykiem Wujcem czy Andrzejem Wajdą. Reżyser *Człowieka z marmuru*, prawdopodobnie zdając sobie sprawę z asymetryczności stron przystępujących do negocjacji, powiedział nie bez racji, że poprzez rozmowy z komunistami to nie „czerwoni” legalizują Solidarność, ale Solidarność legalizuje komunistów[10].

„Siadłeś tu, by zagrać uczciwego”

Bez względu na ocenę „okrągłego stołu”, rozmowy z komunistami, które zostały uwieńczone porozumieniem, stanowiły ważny krok w procesie odzyskiwania przez Polaków wolności. Zwyciężyli ci, którzy mieli zostać zwyciężeni. By nawiązać do słów z pierwszego dnia obrad – była to jedna z niewielu okazji w historii PRL, kiedy Polacy mogli wreszcie poczuć się gospodarzami we własnym kraju[11]. Kompromis z komunistami otworzył drogę do pierwszych w bloku komunistycznym częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. Wtedy to społeczeństwo jednoznacznie odrzuciło dotychczasowy system, opowiadając się za kandydatami Solidarności. Przez uchylone wówczas okno wleciał wiatr, który – ku zaskoczeniu komunistów – wywrócił nie tylko „okrągły stół”, wszczynając potężne zmiany.

Artykuł jest rozwiniętą wersją tekstu *Negocjacyjna gra wokół „okrągłego stołu”*, który ukazał się w krakowskim „Dzienniku Polskim”. Śródtytuły pochodzą z utworu Jacka Kaczmarskiego *Szulerzy*.

Tekst pochodzi z numeru 4/2019 „Biuletynu IPN”

[1] S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 44.

[2] Cyt. za: A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2000, s. 573.

[3] „Trybuna Ludu”, 7 II 1989 r., s. 1.

[4] Fragment „Dziennika Telewizyjnego” z 6 II 1989 r., https://bit.ly/2UuuxHk [dostęp: 13 III 2019 r.].

[5] Stenogram z posiedzeń plenarnych Okrągłego Stołu w dn. 6 II i 5 IV 1989 r., https://bit. ly/2Hc3JbW [dostęp: 13 III 2019 r.].

[6] *Ibidem*.

[7] Stenogram z pierwszego posiedzenia Zespołu do Spraw Reform Politycznych w dn. 10 II 1989 r., https://bit.ly/2J6uFvo [dostęp: 13 III 2019 r.].

[8] Stenogram z dziewiątego posiedzenia Zespołu do Spraw Reform Politycznych w dn. 4 IV 1989 r., https://bit.ly/2TqOr9I [dostęp: 13 III 2019 r.].

[9] A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski…*, s. 575.

[10] A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między panem a plebanem*, Kraków 1995, s. 525.

11 Stenogram z posiedzeń plenarnych…, https://bit.ly/2Hc3JbW [dostęp: 13 III 2019 r.]

COFNIJ SIĘ